



REYNALD ROUSSEL

KONTYNUACJA WYWIADU Z FRANCUSKIM MEDIUM

Reynald Roussel jest francuskim medium spirytystycznym działającym w Paryżu i autorem książki *Co nam mówią zmarli*. Organizuje publiczne seanse i konferencje. Zapraszamy na drugą część wywiadu z tym interesującym człowiekiem.

Jak najczęściej reagują ludzie, którzy zrozumieli, że istnieje życie po śmierci?

Dostrzegają, że śmierć nie jest nicością. Więc niektórzy są przerażeni, ponieważ widzą, że to nie koniec. Boją się cierpienia. Inni nie myślą o nicości, gdyż spotykają wszystkich tych, którzy odeszli wcześniej. Punkt widzenia całkowicie się zmienia. Nie ma już mowy o pochówku, o kremacji wrzucaniu prochów do morza... dusza przetrwała... i dla nich to jest cudowne. Oni nie cierpieli na darmo. Po śmierci nadal coś jest, może coś lepszego. Zwykle tak to wyjaśniam. Później czasami przychodzą do mnie z drugiej strony i mówią, że zaświaty nie wyglądają dokładnie tak, jak im to opisałem, ale i tak jest przyjemnie. Myślę, że wszystko zależy od konkretnych przypadków. Jeszcze dokładnie tego nie wiem, bo nie umarłem, ale jeśli ktoś widział film *Uwierz w ducha* z Patrickiem Swayze i scenę, w której umiera, gdy ciało eteryczne opuszcza ciało materialne... to wydaje mi się, że tak to może wyglądać w rzeczywistości. Ale dokładnie nie wiem, bo zmarli mi tego nie mówią. Słyszę czasami,

że cierpieli, ale bez szczegółów, bez dokładnych opisów uwalniania się od materii. Niektórzy są w zaświatach zagubieni, ale to nie jest nic złego. Na przykład na dworcu w Paryżu pasażerowie też czasami są zagubieni i nie wiedzą, w którą stronę powinni się kierować; są więc ciamajdy, które stoją na peronie i rozglądają się nie wiedząc co robić, ale są też osoby, które szybko orientują się w sytuacji i prawie bez przeszkód

docierają do mnie. A później mamy jeszcze takich, którzy mieli narysowany plan metra, ale wsiedli do innego wagonu i pojechali w przeciwnym kierunku. Więc wydaje mi się, że po drugiej stronie jest mniej więcej tak. Mamy jednak pomocników, bo mówi się, że przychodzą do nas duchowi opiekunowie wskazujący nam odpowiednią drogę. Wydaje mi się, że tak to wygląda, ale sam nigdy tam nie byłem.

Książka Piotra Struczyka L.F. wnosi cenny wkład w starania spirytystów, aby społeczeństwo polskie wyzbyło się uprzedzeń i przyswoiło sobie prawdziwy obraz spirytyzmu. Autor za cel stawia sobie odrzucenie stereotypów na ten temat. Jego praca jest merytoryczną odpowiedzią na krytykę, która dąży do zbagatelizowania tej dziedziny, sprowadzając ją jedynie do czynności wywoływania duchów albo kłamliwie umieszczając spirytyzm w sferze praktyk magicznych i okultystycznych. Struczyk niejako łapie za rękę autorów, którzy w swoich rozważaniach o świecie duchowym pomijają treść kodyfikacji Kardeca, bądź celowo ją zakłámują.

Mój kardecjański spirytualizm znajdziesz na www.rivail.pl



Reynald Roussel - wywiad z francuskim medium

Kiedys na mój seans przyjechała jakaś pani, która przy wejściu na salę zapytała, czy to tu rozmawia się ze zmarłymi? Troszkę agresywne zachowanie. Odpowiedziałem, że tak. Kobieta stwierdziła, że przyszła po informacje od męża. Poleciałem jej, aby usiadła i czekała. Za pierwszym razem niczego nie otrzymała, a nawet ochrzaniła mnie po seansie. Za drugim razem także nie uzyskała komunikatu, a za trzecim kazałem jej usiąść na samym końcu wyjaśniając, że jej postawa mi przeszkadza. Znalazła krzesło gdzieś w tyle i tu odebrałem dla niej piękny komunikat. Potem zaprzyjaźniliśmy się. Chciała przychodzić do mnie co miesiąc i chociaż zwykle nie zgadzam się na to, jej prośbom uległem. Nie wiem dlaczego. Tak więc widywała mnie raz w miesiącu i dopytywała o męża. Za którymś razem zapewniła mnie, że gdy odejdzie, wróci i powie mi o tym. Pewnego dnia dowiedziałem się, że zmarła, a następnego ranka była już w moim mieszkaniu i powiedziała, że szczęśliwie dotarła na drugą stronę i odnalazła męża. Cudowna historia. Takie rzeczy zdarzyły mi się kilkakrotnie z osobami, które wcześniej przychodziły na moje seanse. Więc ja nie mogę powątpiewać.

Czy możemy opisać zaświaty?

W różnych książkach są opisy budynków, miast, lasów, pustyń, ale nie, to nie tak. To jest obraz świata, jaki my mamy. Świadomość duszy odwiedza światy, których nie potrafimy opisać, ponieważ brakuje nam słów. Kiedys opowiadałem pewnej pani, że widzę kwiaty [któ-

re są dla niej], ale nie potrafiłem tych roślin opisać i odparłem, że nie wiem co to jest dokładnie. Brakowało mi słów, aby je opisać. Dla kolorów nie ma nazw, dla muzyki nie ma nut... To jest zupełnie coś innego, inny wymiar.

Czy każdy może odbierać sygnały od zmarłych?

Zmarli dają nam wiele sygnałów, ale trzeba uważać, aby ich sobie nie wymyślać. Wiele osób nadinterpretuje rzeczywistość. Później sami nie wiedzą co o tym myśleć i odwiedzają medium, zadając pytanie: „czy to był znak?” Jeśli potwierdzam, są bardzo zadowoleni, a gdy zaprzeczam, czują się zranieni. Ponadto Duch próbujący przekazać jakiś sygnał również nie jest zadowolony, gdyż poddaje się pod wątpliwość jego działanie. Więc znaki istnieją, są wszelakie, ale migająca żarówka niekoniecznie jest sygnałem z zaświatów. Samoistnie otwierające się okno też nie musi niczego oznaczać. Osobiście nie otrzymuję żadnych sygnałów [tego typu], chociaż wydaje się, że jestem na najlepszej drodze, by coś odebrać. Wiem natomiast, że są osoby, które całymi dniami odbierają sygnały, więc... chyba mają jakiś problem. Według mnie, zaraz po śmierci zmarły może chcieć wysłać więcej sygnałów, aby zrekompensować komuś smutek, a później to się wydłuża w czasie. Gdy mamy otwarty umysł, łapiemy. Gdy już coś do nas dotrze, czujemy to wewnątrz. Tacy ludzie nie zadają mi pytań. Natomiast, gdy ma się wątpliwości... to może

Ciąg dalszy na str. nr 3.

Złe rozmowy

Emmanuel przez medium Chico Xavier

Nie ludźcie się! Wskutek złych rozmów psują się dobre obyczaje.

I list św. Pawła do Koryntian 15, 33



Niegodne rozmowy zawsze pozostawiają po sobie złe ślady, gdziekolwiek by się nie odbyły. Powodują, że spokój natychmiast ulega nieufności, a trucizna chorego wścibstwa szybko się rozprzestrzenia. Po takich rozmowach niezmiennie pozostaje w nas mniej pogody ducha i braterskiej siły. Zmora obmowy rodzi się w hańbiącej kołysce i nawiedza ludzi o dobrych intencjach, aby zniszczyć w nich uczciwość; niewłaściwe zainteresowania wypaczają prawidłową postawę; zła ciekawość wynurza się i ukazuje tam, gdzie nikt jej nie wzywał, rozsiewa wokół odpychające opinie, a te kierują słuchaczy ku kłamstwom lub szaleństwu. Zła rozmowa niszczy najszlachetniejsze uczucia. W rezultacie, za każdym razem tracą na tym dyskusje wartościowe. Dlatego sprawą kluczową jest ochrona ludzi przed jej destrukcyjnym działaniem. Gdy serce oddane jest Jezusowi, łatwo jest kontrolować sytuację i eliminować nieuczciwe słowa. Zawsze sprawdzaj werbalne sugestie, które towarzyszą ci w codzienności. Czy nie przekazywałeś złych wieści, niegodziwych oskarżeń, bezcelowych i złośliwych informacji, które dotyczyły innych? Obserwuj swoje reakcje. Zawsze możesz sprostować to, co powiedziałeś i odnowić wszystko w Chrystusie.

Źródło: *Our Daily Bread*

Reynald Roussel - wywiad z francuskim medium

niekoniecznie ten znak jest prawdziwy. To są rzeczy, które się czuje.

Czy możemy dostrzegać zmarłych w snach?

Gdy śnimy to jest tak, jakbyśmy widzieli zmarłego na ekranie w kinie. Patrzymy i tyle. Później są kontakty senne i tam rzeczywiście dusza człowieka opuszcza ciało i łączy się z Duchem, który przychodzi do nas z innego poziomu. Jak długo takie spotkanie trwa – nie wiem, ale jest rzeczywiste. Gdy się budzimy, cierpimy, ponieważ zdajemy sobie sprawę z prawdziwości komunikacji i z tego, że druga osoba została tam... Takie rzeczy trzeba traktować jak wyróżnienie, jak otrzymany prezent. Ale wtedy nie wątpimy i nie przybiegamy do medium z zapytaniem, czy to możliwe. To nie tak. My to wiemy, jakby od wewnątrz, że dyskutowaliśmy, dotykaliśmy...

Czy każdy może rozwijać zdolności medialne?

Sami siebie ograniczamy. Gdybym teraz włożył komuś kopertę do ręki i zapytał ile pieniędzy jest w środku, najpewniej dana osoba stwierdziłaby, że nie potrafi, że nie da rady. Więc już na wstępie blokuje się. Mówiąc: „spróbuję”, otwiera się trochę, a gdy postanowi to zrobić, uda się jej, chociaż niekoniecznie za pierwszym razem. Blokujemy się od narodzin. Żyjemy w kokonie. Trzeba mieć otwarty

umysł. Kiedyś przyszedł do mnie naukowiec, który stracił żonę. Powiedział, że nie wierzy, ale pragnie spróbować. Pomyślałem: „no to pięknie się zaczyna...” Powiedział, że jestem trzecim medium, którego spotyka, ale nie chciał wyjawiać jak seanse odbywały się wcześniej. Nawiązałem kontakt – było cudowne – pięknie i łatwo. Komunikat otrzymałem niezwykle sprawnie. Ponownie zapytałem mężczyznę o wcześniejsze przypadki, więc odpowiedział, że u innych mediów seanse odbyły się równie gładko, jak u mnie. „Więc teraz pan wierzy?” – zapytałem. „Nie potrafię” – odpowiedział i dodał, że nikomu się nie przyzna, że mnie odwiedził, bo się wstydzi.

Czy zwierzęta mają rozwinięte zdolności mediumiczne?

Koty bardzo łatwo spostrzegają zmarłych. Gdy mój pies zauważa Ducha innego psa, zmienia swoje zachowanie, ale zwierzęta nie zaprzatają sobie tym głowy. Czasami kot potrafi godzinami wpatrywać się w róg pokoju, a ludzie mówią, że medytuje. Owszem, ale zwierzę obserwuje niewidzialne. Kiedyś zorganizowałem seans publiczny o zwierzętach. Trzy razy wszystko odbyło się bardzo dobrze... Nie szczekałem, nie miauczałem, ale dokładnie opisywałem zwierzę i podawałem szczegóły, o których mógł wiedzieć tylko właściciel czworonoga. Jednak wraz z rozpowszechnieniem się Internetu ludzie

robią z tego jakąś farsę; np. potracą psa samochodem, zabierają go i pytają, czy mogą nawiązać z nim kontakt – absurd.

Czy jestem człowiekiem kulturalnym?

Szczere i otwarte odpowiedzenie sobie na powyższe pytania pozwoli każdemu z nas określić swe miejsce na drabinie ewolucyjnej, oraz to, co mamy jeszcze do zrobienia.

1. Czy nie nudzę się w towarzystwie samego siebie?
2. Czy usiłuję być zdrowym – umysłowo, uczuciowo, fizycznie?
3. Czy jestem panem swego ciała, czy też odwrotnie?
4. Czy sam zdobywam środki do życia, czy też korzystam z pracy i trudu innych?
5. Czy kocham Naturę, czy też jestem obojętny na jej piękno?

Zakończenie na str. 4

POLECAMY NA WWW.RIVAIL.PL



Czy jestem człowiekiem kulturalnym? – zakończenie artykułu

6. Czy jestem lojalny względem moich przyjaciół i kraju, w którym mieszkam?
7. Czy jestem tolerancyjny w stosunku do opinii różniących się od mojej?
8. Czy szukam towarzystwa ludzi, których mógłbym czcić i podziwiać, czy też zadowolam się towarzystwem tych, którzy mnie podziwiają?
9. Czy staram się o doskonalenie siebie, swej pracy i swego otoczenia?
10. Czy usiłuję za wszelką cenę zdobywać własną wolność, czy też raczej szanuję wolność i niezależność innych?
11. Czy płacę złem za zło?

12. Czy jestem twórczy?
13. Czy szczęście uzależniam od czegoś z zewnątrz?
14. Czy poddaję gruntownej rewizji moje poglądy intelektualne, polityczne i moje zdanie o ludziach?
15. Czy szanuję życie we wszystkich jego przejawach?
16. Czy mam przesady klasowe, rasowe lub narodowe?

Arystokracja przyszłości rekrutować się będzie między ludźmi wielkiego serca. Dobroć przystępna dla wszystkich tkwi w każdym człowieku i jak słońce zawiera w sobie niewyczerpaną energię, blaskiem i ciepłem pro-

mieniuje na wszystko dokoła. Ona to udziela królewskiej godności najędzniejszemu biedakowi, a wcielona w czyn, upiększa i podnosi duszę, w której się rodzi. Czyni jeszcze więcej: ogrzewa tego, który ją przyciąga, a kiedy ogarnie duszę ludzką, czyni ją wszechwładną, choć władza jej jest dyskretna, jak ukryta siła, która czuje swoją wyższość i potęgę. Dość jest usiąść u jej progu, aby odczuć słodycz, która rozlewa się na całym polu, na którym ona promienieje.

Źródło: „Wiedza Duchowa” 1934, nr 2, s. 62.

LITERATURA SPIRYTYSTYCZNA
WWW.RIVAIL.PL


Listy z zaświatów są inspirującym dialogiem między Steadem a duchem Julii Ames – dziennikarki i jego przyjaciółki, z którą porozumiewał się przy pomocy psychografii. Julia opowiada mu o swojej sytuacji w zaświatach, podaje mądre wskazówki życiowe i pożyteczne rady dotyczące sprawniejszego otrzymywania kolejnych przekazów od duchów.

KONGRES SPIRYTYSTYCZNY

Wszystkich spirytystów oraz sympatyków spirytyzmu zapraszamy na IV Ogólnopolski Kongres Spirytystyczny, który odbędzie się w Krakowie w dniach 26-27 września 2015 r.

Wstęp wolny

Więcej informacji: info@spirytyzm.pl

Moje życie - Albert Schweitzer (fragmenty)

Tak dawno, jak tylko mogę cofnąć się pamięcią, cierpiałem z powodu wielu nieszczęść, które widziałem na świecie. Właściwie nigdy nie zaznałem nieskrępowanej, młodzieńczej radości życia i jestem przekonany, że podobnie dzieje się z wieloma dziećmi, jeśli nawet sprawiają one wrażenie radosnych i beztroskich.

Cierpiałem szczególnie nad tym, że biedne zwierzęta muszą znosić tak wiele bólu i niedoli. Tygodniami prześladował mnie widok starego, kulejącego konia, którego jeden mężczyzna ciągnął za sobą, podczas gdy drugi bił go kijem – pędzono go do szlachtuza w Colmar.

Wydawało mi się nie do pojęcia – a myślałem o tym jeszcze, zanim poszedłem do szkoły – że w wiecznym pacierzu mam się modlić tylko za ludzi. Dlatego, kiedy matka już odmówiła ze mną pacierz i pocałowała mnie na dobranoc, po kryjomu odmawiałem jeszcze ułożoną przez siebie dodatkową modlitwę za wszystkie żywe stworzenia. Brzmiała ona: *Kochany Boże, chroń i błogosław wszystko, co oddycha, zachowaj przed wszelkim złem i pozwól spać spokojnie!*

Głębokie wrażenie wywarło na mnie przeżycie z czasu, gdy miałem siedem czy osiem lat. Heinrich Brasch i ja zrobiliśmy so-

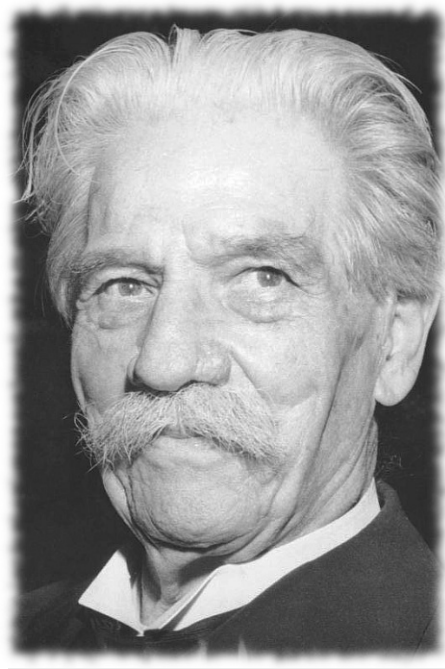
bie gumowe proce. Ciskaliśmy nimi kamyki. Było to wiosną, w okresie wielkiego postu. Pewnego niedzielanego ranka rzekł do mnie: *Chodź, pójdziemy teraz na Reberg, postrzelamy do ptaków*. Ta propozycja była dla mnie przerażająca, ale nie odważyłem się na sprzeciw w obawie, że zostanę wyśmiany. Podeszliśmy w pobliże bezlistnego drzewa, na którym ptaki nie czują przed nami obawy, przyjemnie wyśpiewywały o poranku. Mój towarzysz schylony jak polujący Indianin włożył kamyk w skórę procy i napiął ją. Posłuszny jego rozkazującemu spojrzeniu, uczyniłem to samo, cierpiąc okropne wyrzuty sumienia i postanawiając strzelić obok. W tej samej chwili dzwony kościelne zaczęły wplatać swój głos w smugi słoneczne i ptasie trele. To odezwała się „sygnaturka”, która o pół godziny poprzedzała uderzenie w dzwony główne. Dla mnie był to głos z nieba. Odrzuciłem procę, spłoszyłem ptaki, by odfrunęły i były bezpieczne przed procą mego towarzysza, a następnie uciekłem do domu. I odtąd zawsze, gdy w okresie postu głos dzwonów rozchodzi się wśród słońca i bezlistnych drzew, myślę z przejęciem i wdzięcznością o tym, jak kiedyś wdzwonił mi w serce przykazanie: „Nie zabijaj”.

Od tego dnia stać mnie już było na to, by nie odczuwać bojaźni przed ludźmi. Gdy w grę wkraçało moje najbardziej wewnętrzne przekonanie, w mniejszym niż dotychczas stopniu zwracałem uwagę na cudzą opinię. Próbowałem oduczyć się lęku, że będę wyśmiany przez kolegów.

Sposób, w jaki oddziaływało na mnie przykazanie zabraniające zabijać i męczyć, jest wiel-

kim przeżyciem mego dzieciństwa i młodości. Wobec tego przeżycia błędna wszystkie inne.

Kiedy jeszcze chodziłem do szkoły, mieliśmy żółtego psa, zwanego Phylax. Jak to się zdarza psom, nie znosił mundurów i zawsze rzucał się na listonosza. Nakazano mi więc, by w czasie, kiedy przychodzi listonosz, trzymać na uwięzi Phylaxa, który był złym psem i już dopuścił się zniewagi żandarma. Różgą zapędzałem go w kąt podwórza i nie wypuszcza-



Albert Schweitzer (1875-1965) – niemiecki filozof, teolog, lekarz, muzykolog. W 1913 r. założył w Lambarene w Gabonie szpital, w którym niósł pomoc tubylcom. W 1952 roku zaangażował się w ruch przeciwko wyścigowi zbrojeń. W uznaniu jego zasług uhonorowano go pokojową nagrodą Nobla za „budowanie braterstwa między ludźmi”. Jego nauczanie moralne potępiało okrucieństwo w jakiegokolwiek formie. Głosił, że człowiek posiada obowiązki moralne nie tylko wobec ludzi, ale także wobec przyrody, zakazując jej bezmyślne niszczenie: *Jestem życiem, które pragnie żyć, pośród życia, które pragnie żyć*.

łem stamtąd, póki listonosz nie poszedł. Jakież to dumne uczucie, tak stać nad szczekającym i szczerzącym kły psem w roli pogromcy zwierząt i biciem zmuszać go do posłuszeństwa, kiedy wyrwał się z kąta! Ale uczucie dumy nie było trwałe. Kiedy w chwilę później siedzieliśmy koło siebie jako przyjaciele, czyniłem sobie wyrzuty, że go biłem. Wiedziałem, że mógłbym go powstrzymać od ataku na listonosza, gdybym go ujął za obrozę i głaskał. Ale kiedy znów nadchodziła fatalna godzina, na nowo ulegałem odurzającej iluzji, że jestem pogromcą zwierząt.

Podczas ferii pozwolono mi powozić u sąsiada. Jego kasztan był już nieco stary i dychawiczny. Nie powinienem wiele kłusować. Ale znów dawałem się ponieść mej namiętności powożenia i biczem skłaniałem go do kłusa, nawet kiedy wiedziałem i czułem, że jest zmęczony. Odurzała mnie duma, że powożę kłusującym koniem. Sąsiad przyzwalał na to, „by mi nie psuć zabawy”. Ale cóż zostawało z radości, kiedy wracaliśmy do domu i przy wyprzęganiu zauważyłem, czego z wozu nie było widać tak wyraźnie, jak pracują boki zwierzęcia! Cóż z tego, że zaglądałem w jego zmęczone oczy i niemo prosiłem o przebaczenie?...

Pewnego razu – byłem już wtedy w gimnazjum i przyjechałem do domu na Boże Narodzenie – powoziłem sankami. Z domu sąsiada Loschera wyskoczył wprost na konia z ujadaniem pies, o którym było wiadomo, że jest zły. Sądziłem, że mam prawo dobrze wycelowawszy przyłożyć mu biczem, choć wyraźnie tylko ze swawoli gonił sanki. Wymierzyłem zbyt dobrze. Trafiony w oczy, wił się w śniegu wyjąc z bólu. Długo

jeszcze słyszałem jego głos pełen skargi. Przez całe tygodnie nie mogłem się od niego uwolnić.

Dwukrotnie łowiłem z chłopcami ryby na wędkę. Później zgroza na widok znęcania się nad robakami nabijanymi na haczyk i rozrywania pyszczków schwytanych ryb nie pozwoliła mi na dalsze uczestnictwo. Zdobyłem się na odwagę powstrzymywania innych od łowienia ryb.

Z takich przeżyć, poruszających mi serce i nierzadko wywołujących uczucie wstydu, powoli narastało we mnie niezachwiane przekonanie, że śmierć i cierpienie wolno nam zadawać innemu stworzeniu tylko wtedy, kiedy zachodzi nieuchronna po temu konieczność,

a ponadto, że grozą powinno przejmować nas wszystkich bezmyślne zadawanie śmierci i cierpienia. To przekonanie opanowywało mnie coraz silniej. Zarazem byłem coraz bardziej świadomy tego, że w gruncie rzeczy wszyscy myślimy tak samo, tylko nie mamy odwagi przyznać się do tego i to potwierdzić, ponieważ obawiamy się, że inni wyśmieją nas jako „sentymentalnych” albo dlatego, że godzimy się z własnym otępieniem. Ja zaś przyrzekłem sobie uroczyście, że nigdy nie dam się otępić i nie będę się bał zarzutu „sentymentalności”.

Źródło: Albert Schweitzer, *Moje życie*, tłum. K. Krzemieniowa, Lublin 1991, s. 29-33.

równywane do dokumentacji stworzonej przez Szalaya. Niestety publikacje Amerykanina o EVP nie spotkały się w swoim czasie z zainteresowaniem świata nauki. W związku z tym należy uznać, że to Jürgenson popchnął rozwój transkomunikacji do przodu.

W latach 60' wykonano kilka tysięcy nagrań rozmaitych głosów uznanych za wypowiedzi Duchów. W kolejnych dekadach starano się rozwijać technologię umożliwiającą prowadzenie konwersacji z zaświatami, a w USA rząd finansował badania nad tą dziedziną. W latach 80' Konstantin Raudive i inni pasjonaci, niezależnie od siebie zbudowali urządzenia, dzięki którym nagrano kilkadziesiąt wypowiedzi konkretnych zmarłych.

Nazwisk, jakie należałoby wymienić w tym temacie jest bardzo dużo, ponieważ nawet współcześnie wiele osób zajmuje się tą formą kontaktu z zaświatami. Internet jest pełen zagadkowych materiałów EVP i wydaje się, że każdy, kto choć odrobinę interesuje się transkomunikacją, odsłuchał niejedno takie nagranie i wyrobił sobie na jego temat opinię.

Spirytyści traktują EVP jako autentyczną metodę nawiązywania kontaktów z Duchami. Oczywiście wiele nagrań dostępnych w sieci jest fałszywych, ale mamy także sporo autentycznego materiału. Niestety trudno jest rozpoznać, czy głos Ducha jest autentyczny. Współczesna technologia pozwala bez większego wysiłku wykonać bardzo przekonujące imitacje głosowych komunikatów i zawsze trzeba mieć to na uwadze.

Określeniu autentyczności nagrania pomoże zadanie sobie pytania, czy pasjonat prezentujący nam swoje prace ma powód, by

Elektroniczne zjawiska głosowe a spirytyzm

Piotr Struczyk L.F.

EVP to nagrania głosowe sporządzone różnymi technikami, których pochodzenie uznaje się za nieokreślone. Najczęściej są to pojedyncze słowa, rzadziej pełne wypowiedzi lub pojedyncze zdania składające się na bardziej skomplikowane komunikaty dźwiękowe. Spirytyści, mówiąc o EVP używają terminu „transkomunikacja”.

Oficjalnie pierwszą osobą, której udało się nagrać głosy zmarłych był Amerykanin węgierskiego pochodzenia Attila von Szalay, który rozpoczął „poszukiwanie” Duchów już w 1936 roku. Badacz wykorzystał specjalną kabinę dźwiękoszczelną z umieszczonym w środku mikrofonem. Jako że większość zarejestrowanych dźwięków uzyskano w chwili, gdy w kabinie nikogo nie było, Szalay wywnioskował, że ma do czynienia z głosami zmarłych. Jego współpracownik opublikował rezultaty obserwacji w 1959 roku, czyli w tym sa-



Attila von Szalay

mych czasie, gdy Jürgenson przypadkiem dokonał nagrań dziwnych wypowiedzi Duchów podczas rejestrowania śpiewu ptaków w parku. Podobnie jak w późniejszych przypadkach EVP, nagrane głosy nie były słyszalne w momencie rejestrowania. Prace Jürgensona składające się z tysięcy nagrań spotkały się z dużym zainteresowaniem środowisk naukowych i były przy-

chcieć nas oszukać? Jeżeli zakładamy, że mamy do czynienia z uczciwym człowiekiem, możemy przystąpić do analizy materiałów audio. Należy również pamiętać, że EVP jest jedną z form ujawniania się Duchów i aby jakakolwiek manifestacja mogła mieć miejsce, potrzebne jest medium. Oznacza to, że nie każdy może uzyskać nagrania głosów z zaświatów, a rezultaty poszukiwań rozmaitych badaczy zawsze będą się różnić od siebie pod względem jakości technicznej i informacyjnej, w zależności od predyspozycji człowieka do wywoływania zjawisk mediumicznych i łatwości do nawiązywania kontaktu z Duchami. Rzecz jasna, nagrywający się Duch może – teoretycznie – skorzystać z jakiegoś innego nieświadomego medium, niż osoba obsługująca rejestrator dźwięku. Doświadczenie wykazało, że skomplikowana budowa elektronicznej aparatury nie ma tak dużego znaczenia, jak rozwinięte zdolności medialne, konieczne do jej efektywnego funkcjonowania. Podczas analizy nagrania należy unikać sugestii dotyczących znaczenia usłyszanych słów i przyjmować za wiarygodne tylko te komunikaty, których „przejrzystość” nie dopuszcza różnych interpretacji.

Sam traktuję transkomunikację jak spirytystyczną ciekawostkę. Nie przywiązuję do niej szczególnej wagi, ale równocześnie nie neguję jej. Wśród pasjonatów EVP wielu nie posiada rzetelnej wiedzy o spirytyzmie, więc osoby te zajmują się dziedziną, o której nic nie wiedzą, a inni w ogóle nie łączą ich pasji z filozofią Duchów. Niestety gros zainteresowanych nie zdaje sobie sprawy, że „bawiąc się” EVP poniekąd



Friedrich Jürgenson urodził się w 1903 roku w Odessie. Jego matka była Szwedką, ojciec pochodził z Danii. Utalentowany artystycznie młodzieniec zaczął uczyć się malarstwa i śpiewu operowego w odeskim konserwatorium. Swoje umiejętności pogłębiał w Berlinie, a potem na Bliskim Wschodzie. Mentorem i opiekunem Friedricha był w tamtym czasie Tito Schipa – włoski tenor uważany za jeden z najlepszych głosów w historii opery. Razem występowali w Palestynie, dokąd trafili po ucieczce przed nazistami. Ostatecznie, schorzenie gardła uniemożliwiło Jürgensonowi kontynuowanie kariery śpiewaka, dlatego postanowił poświęcić się malarstwu. W Sztokholmie wziął ślub i przyjął szwedzkie obywatelstwo. Wówczas na życie zarabiał malując portrety oraz miejskie pejzaże...

Źródło: www.infra.org.pl

przeprowadza seans spirytystyczny, ale miejsce talerzyka czy tabliczki oui-ja zajmuje magnetofon. Wszystko inne w relacji Duch-człowiek pozostaje niezmienione i może stanowić takie samo zagrożenie jak „tradycyjne” wywoływanie Duchów. Osoba parająca się transkomunikacją gromadzi wokół siebie rozmaite Duchy, które mogą szukać sposobności zmanifestowania swojej obecności. Miłośnicy

EVP powinni więc traktować sprawę bardzo poważnie i sięgnąć po literaturę spirytystyczną, aby zrozumieć co dzieje się po drugiej stronie i obecności jakich istot mogą spodziewać się w swoich pracowniach podczas prac nad transkomunikacją.

Nie wystarczy dobrze kręcić kierownicą, aby być bezpiecznym kierowcą.

Dziewięć spirytystycznych zasad budowania lepszego świata

Jak spirytyzm i spirytyści mogą przyczynić się do postępu świata?

Pierwsza zasada

Poprzez humanistyczne podejście, w którym człowiek jest celem, a nie środkiem do realizacji jakiegokolwiek zamierzenia. Ten humanizm zakłada pełną świadomość i pacyfistyczne działanie, w którym przemoc nie może być formą ekspresji ani emancypacji.

Przemoc w wizji spirytystycznej akceptowana będzie tylko w przypadku ekstremalnej i nieuniknionej konieczności w ramach samoobrony.

Druga zasada

Uznawanie godności wszystkich ludzi bez względu na rasę, wyznanie, orientację seksualną, poglądy, klasę społeczną itp.

Reinkarnacja może być wielkim narzędziem dla świadomości, ponieważ pozwala doświadczyć procesu historycznego w czasie i przestrzeni.

Trzecia zasada

Promowanie optymistycznej wizji życia, począwszy od zrozumienia, że człowiek żyje dalej po śmierci biologicznej.

Istota ludzka w perspektywie spirytystycznej jest istotą stworzoną do życia, a nie do śmierci, jak twierdzą niektóre pesymistyczne filozofie i współcześni nihiliści.

Czwarta zasada

Nauczanie w kierunku wolności, ale również odpowiedzialności. Edukacja według spirytyzmu jest nie tylko kształceniem intelektu, ale również uczuć. Celem edukacji spirytystycznej jest rozwijanie autonomii człowieka – tak, aby mógł żyć w jedności ze społeczeństwem, z pełną wolnością do korzystania ze swoich praw i wykonywania obowiązków.

Piąta zasada

Traktowanie spirytyzmu niedogmatycznego, racjonalnego, neutralnego religijnie, szanującego wolność myślenia, jako propozycji dla świata, która jest alternatywą dla duchowości dogmatycznej i nauk materialistycznych.

Spirytualizm spirytystyczny oferuje niespotykane dotąd możliwości dla wiedzy, etyki i duchowości.

Szósta zasada

Rozwiązywanie problemów indywidualnych i społecznych poprzez oddanie się życiu aktywnemu, a nie kontemplacyjnemu.

Spirytyzm pojmując człowieka w świecie, a nie w oderwaniu od świata, wyobcowanego i godzącego się z problemami społecznymi.

Dla nas spirytystów Jezus z Nazaretu jest wzorcem działania na świecie, ponieważ nie tylko się modlił, ale przede wszystkim działał.

Siódma zasada

W kategoriach filozoficznych spirytyzm może przyczynić się do postępu ewolucji w zakresie ontologii, czyli w oparciu o strukturę bytu. Według nauk Kardecjańskich, dwa elementy wszechświata: duch i materia, podlegają wieczystej transformacji, dlatego obowiązkiem człowieka jest rozwijać swoją ewolucyjną świadomość.

Ósma zasada

Spirytyzm naucza, aby odróżniać rzeczy niezbędne oraz zbędne, odrzucić materializm i kapitalistyczny konsumpcjonizm.

Spirytyzm opowiada się za społeczeństwem, w którym każdy ma dostęp do podstawowych dóbr życia; gdzie nie ma ubóstwa ani wykluczenia społecznego.

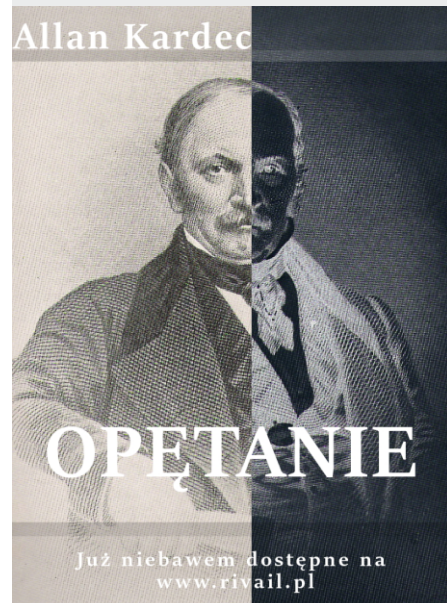
Dziewiąta zasada

Filozofia spirytystyczna zaleca rozwijanie empatii i współczucia dla cierpiących. Zaleca działanie pełne współczucia, aby zmniejszyć cierpienia, które znajdujemy na naszej drodze.

Spirytyzm naucza, że czynienie dobra jest obowiązkiem człowieka wobec społeczeństwa.

Prawnik i filozof – Guarujá, Santos (Brazylia)

Pierwsze pełne wydanie w języku polskim



Opętanie Allana Kardeca jest zbiorem starannie wyselekcjonowanych artykułów opublikowanych w „Przeglądzie Spirytystycznym” w latach 1858 - 1868. Autor podaje przykłady ataków złych Duchów i szczegółową ich analizę, wyjaśniając kolejne etapy uzdrowień ofiar oraz sposoby postępowania magnetyzatorów, z którymi osobiście współpracował. Książka jest bogata w cenne wskazówki pomagające chronić ofiary opętania i ich uzdrowicieli. *Opętanie* można traktować jak uzupełnienie informacji zawartych w *Księdze mediów*.